Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 26.10.2026 www.osw.waw.pl

Kryzys na linii Baku–Ankara: awantura o chusty z Izraelem w tle

Wojciech Górecki, Zuzanna Krzyżanowska

W połowie października doszło do ostrego kryzysu w relacjach między Azerbejdżanem i Turcją. Jego katalizatorem stały się wprowadzone przez władze w Baku regulacje dotyczące odzieży szkolnej, które de facto oznaczały zakaz noszenia elementów stroju kojarzących się z religią islamską, zwłaszcza chust. Decyzję skrytykowały tureckie środowiska konserwatywne, w tym otoczenie prezydenta Recepa Tayyipa Erdoğana, co wywołało ostrą reakcję w Azerbejdżanie – padły oskarżenia o niedopuszczalną ingerencję w jego sprawy wewnętrzne.

Kryzys unaocznił dzielące sojuszników różnice. Dotyczą one przede wszystkim polityki regionalnej, a zwłaszcza stosunku do Izraela: Baku utrzymuje z tym państwem bliskie stosunki, a Ankara traktuje je jako zagrożenie dla własnego bezpieczeństwa. Strategiczny sojusz azerbejdżańsko-turecki pozostaje jednak niezagrożony, gdyż z punktu widzenia jednej i drugiej stolicy nie ma dla niego alternatywy, a sprzyja mu bliskość etniczna i kulturowa, w tym językowa.

Zakaz zakrywania włosów kością niezgody

Wprowadzone we wrześniu przez azerbejdżański rząd regulacje dla uczniów – na początku października rozszerzono je na personel pedagogiczny – zakazują noszenia na terenie szkół ubrań naruszających zasadę świeckości edukacji (uczniów obowiązują mundurki szkolne). W przepisach – których prawdopodobnym celem było dalsze zwiększenie kontroli nad społeczeństwem – nie padają słowa „hidżab" czy „chusta", ale dyrektorzy placówek, zobowiązani do egzekwowania nowego prawa, przestali wpuszczać na ich teren kobiety z każdym tego typu nakryciem głowy. Wywołało to falę niezadowolenia i spontaniczne demonstracje, które pacyfikowała policja – w kraju zatrzymano blisko 40 osób. W kilku miejscach doszło do ostrzejszych protestów, w tym do fizycznych ataków na dyrektorów szkół i ich samochody. Amnesty International uznała nowe przepisy za dyskryminujące wierzących i wezwała władze w Baku do zwolnienia zatrzymanych.

Restrykcje dotyczące szkolnej odzieży odbiły się w Turcji szerokim echem, wzbudzając oburzenie w środowiskach konserwatywnych. Przyrównały one azerbejdżańskie regulacje do podobnych zakazów narzuconych w Turcji przez wojsko po przewrocie w 1997 r. i obowiązujących do połowy lat 2000., kiedy zniosła je Parta Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), co do dziś przedstawia jako jedno ze swoich największych osiągnięć. Presja społeczna zmusiła władze w Ankarze, z reguły powstrzymujące się od komentowania

polityki wewnętrznej Azerbejdżanu, do stanowczej odpowiedzi. Doradca prezydenta Oktay Saral we wpisie na portalu X stwierdził, że azerbejdżańskie prawo jest „nie do przyjęcia", i zażądał jego wycofania. Ten sam komunikat powtórzyło wielu polityków obozu władzy. Wywołało to ostrą reakcję Baku.

Partia Nowego Azerbejdżanu (YAP) oraz parlamentarna grupa robocza ds. kontaktów azerbejdżańsko-tureckich uznały krytykę za niedopuszczalną ingerencję w wewnętrzne sprawy kraju oraz nieuzasadniony atak na jego konstytucyjne podstawy i zasadę świeckości państwa. W obliczu kryzysu Ankara obniżyła rangę delegacji na odbywający się w dniach 14–15 października w Baku szczyt Konferencji ds. Współdziałania i Środków Budowy Zaufania w Azji (CICA). Zamiast Erdoğana udał się tam szef dyplomacji Hakan Fidan. Ponadto 21 października MSZ w Baku przedstawiło listę 31 obywateli Turcji niepożądanych w Azerbejdżanie – w większości dziennikarzy mediów konserwatywnych i związanych z ośrodkami religijnymi.

„Kryzys mundurkowy" wzbudził tak duże emocje, gdyż rządzący oboma krajami z reguły prezentują na zewnątrz – także wobec własnych społeczeństw – jednolite stanowisko i zapewniają o trwałości swojego sojuszu. To, że tym razem zaczęto stawiać sobie zarzuty publicznie, wynika z głębszych napięć oraz różnic zdań w kwestiach polityki zagranicznej. Odnoszą się one zwłaszcza do oceny sytuacji w regionie i stosunku do Izraela. Dla Baku to bliski partner i dostawca broni. Ankara z kolei postrzega Izrael jako państwo destabilizujące region, a jego ekspansję terytorialną i polityczną jako zagrożenie dla własnego bezpieczeństwa. Jej obawy podsycają dodatkowo konfrontacyjne i wrogie wobec Turcji wypowiedzi izraelskich decydentów. Ponadto w konflikcie w Strefie Gazy tureckie społeczeństwo jednoznacznie opowiedziało się po stronie Palestyńczyków, a władze wielokrotnie oskarżały Izrael o dokonywanie ludobójstwa. Na wrześniowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ podczas przemówienia izraelskiego premiera Binjamina Netanjahu delegacja turecka (wraz z przedstawicielami ponad 70 innych państw) opuściła salę, a azerbejdżańska została, co źle odebrano w Turcji. Na wspomniany szczyt CICA prezydent Izraela Jicchak Herzog przybył do Baku rejsowym samolotem azerbejdżańskim linii AZAL, gdyż Turcja nie udostępnia swojej przestrzeni powietrznej izraelskim maszynom rządowym. Był to wyraźny sygnał ze strony Azerbejdżanu, że na pierwszym miejscu stawia własne interesy.

Trwały sojusz pomimo różnic

Od rozpadu ZSRR Baku i Ankarę łączą szczególne relacje, które formalnie mają charakter sojuszniczy. Turcja – niezależnie od ewolucji wewnętrznej – jest dla Azerbejdżanu nie tylko partnerem politycznym, lecz także najważniejszym partnerem w obszarze bezpieczeństwa, a przez większą część tego okresu była również wzorcem rozwoju. Po odzyskaniu w latach 2020–2023 kontroli nad Górskim Karabachem przy wsparciu tureckim *Azerbejdżan zaczął pozycjonować się jako mocarstwo regionalne*.

Początkowo Turcja była dla Azerbejdżanu przede wszystkim sprzymierzeńcem w konfrontacji z Armenią oraz „oknem na Zachód" (jako filar NATO), zaś od przełomu wieków – partnerem w wielkich projektach infrastrukturalnych (zwłaszcza w budowie ropo- i gazociągów), które zmieniły energetyczny układ sił w tej części Eurazji. Azerbejdżan zyskał dzięki nim możliwość eksportu węglowodorów na rynki światowe z pominięciem Rosji i

Iranu, Turcja natomiast zapewniła sobie ich dostawy, zyskując ponadto przyczółek do dalszej ekspansji na Kaukazie Południowym i w Azji Centralnej. Pozwoliło to też obojgu partnerom wzmocnić swoją pozycję wobec Moskwy, co nabrało jeszcze większego znaczenia po agresji Rosji na Ukrainę w 2022 r. Po umocnieniu się władzy Erdoğana *Ankara stała się dla Baku przykładem asertywności w polityce zagranicznej oraz wodzowskiego modelu rządów*.

Do pierwszych poważniejszych spięć między oboma państwami zaczęło dochodzić pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, gdy w tureckiej polityce coraz istotniejszą rolę zaczął odgrywać islam – dla Azerbejdżanu świeckość państwa pozostaje nienaruszalnym fundamentem ustrojowym i aksjomatem rządów Alijewów. Baku niechętnie patrzyło też na podjętą przez Ankarę w latach 2008–2009 pierwszą próbę normalizacji stosunków z Erywaniem (po wybuchu w 1992 r. pierwszej wojny karabaskiej Turcja w geście wsparcia Azerbejdżanu wprowadziła blokadę Armenii i zamknęła z nią granice, co miało wymusić na Erywaniu ustępstwa). Głównie dzięki azerbejdżańskim naciskom – groźbom wycofania wkładów z tureckich banków – nie doszło wtedy do ratyfikacji turecko-armeńskich protokołów zakładających nawiązanie stosunków dyplomatycznych i otwarcie granicy. Baku – obiektywnie mniejszy i słabszy partner w turkijskim tandemie – okazało się zdolne do przeforsowania własnych interesów, demonstrując przy tym własną niezależność. Zgrzyt nie przeszkodził obu krajom w zawarciu w 2010 r. układu „O partnerstwie strategicznym i pomocy wzajemnej", będącego także pokłosiem wojny rosyjsko-gruzińskiej (zakłada on wzajemną pomoc w przypadku ataku na jedną ze stron). Fakt, że oba państwa są dla siebie nawzajem partnerami strategicznymi, potwierdziła podpisana w 2021 r., kilka miesięcy po zakończeniu drugiej wojny karabaskiej, deklaracja z Szuszy, która sformalizowała również sojusz między państwami.

Obecnie Ankara deklaruje, że *pełna odbudowa kontaktów z Erywaniem nastąpi dopiero po zawarciu formalnego pokoju między Armenią a Azerbejdżanem*.

Jednak dwa państwa i dwa narody

Sojusz azerbejdżańsko-turecki wyraża propagandowa maksyma „dwa państwa – jeden naród", użyta po raz pierwszy przez Hejdara Alijewa, wieloletniego przywódcę Azerbejdżanu i ojca obecnego prezydenta Ilhama Alijewa. Niezależnie od niej Baku bardzo mocno podkreśla swoją odrębność i podmiotowość, aby nie dopuścić do uzależnienia się od partnera i wejścia w rolę „młodszego brata". Celowi temu służy uprawiana przez Azerbejdżan skrajnie asertywna polityka zagraniczna. W tym kontekście należy rozumieć też bieżący kryzys – do którego po części doprowadziło wzajemne niezrozumienie. Tureccy politycy nie mają pełnego rozeznania w azerbejdżańskiej i postsowieckiej specyfice, a azerbejdżańskie elity nie doceniają wagi opinii publicznej w Turcji. Upublicznienie istniejących napięć wywołało reakcję łańcuchową, która nasiliła spór.

Należy oczekiwać, że z biegiem czasu obecne rozdźwięki zostaną przezwyciężone i nie zagrożą budowanemu od dekad wielowymiarowemu sojuszowi. Oba państwa nawzajem się potrzebują – niezależnie od faktu, że nie zawsze mówią jednym głosem, a ich interesy nie zawsze są zgodne – i nie mają dla siebie alternatywy, zaś deklarowana bliskość kulturowa jest autentyczna i sięga korzeniami początków formowania się nowoczesnego narodu azerbejdżańskiego. Relacje obu stolic z Izraelem pozostaną jednak przedmiotem napięć i

mogą w przyszłości wywołać kolejne kryzysy. Należy oczekiwać, że Azerbejdżan będzie też przy każdej okazji demonstrował swoją równorzędną w stosunkach z Turcją pozycję.

Sygnałem, że relacje Baku i Ankary wracają do normy, będzie obecność prezydenta Ilhama Alijewa na szczycie Organizacji Państw Turkijskich (OPT), który ma się odbyć w Ankarze w dniach 29–30 października. Zabiega o to sam Erdoğan, który 21 października zadzwonił do Alijewa z osobistym zaproszeniem (stało się to już po ogłoszeniu listy osób niepożądanych w Azerbejdżanie). 26 października doradca Erdoğana Saral został usunięty ze stanowiska, co Baku przyjęło z zadowoleniem. W tej sytuacji azerbejdżański lider najprawdopodobniej przyjedzie na szczyt – wcześniej media spekulowały, że kraj będzie reprezentowany na niższym szczeblu.